

Precz z mężczyznami! Autor tekstu: Mariusz Agnosiewicz

"Kobieta bez mężczyzny jest jak ryba bez roweru."
Gloria Steinem, amerykańska feministka

Jednym ze znamion radykalnego feminizmu jest postulat zacierania i znoszenia różnic między kobietą i mężczyzną. Nie twórcze ich eksploataowanie (gdyż to jest kojarzone z uciskiem i wyzyskiem), lecz likwidowanie, nawet do całkowitego zniesienia podziału na płcie — oto feministyczna utopia. Często jej odmianą była utopia *a la Seksmisja* - świat bez mężczyzn.

Valerie Solanas i *SCUM Manifesto*

"Jako iż życie w obecnym społeczeństwie jest w najlepszym wypadku straszliwym nudziarstwem i w najmniejszym stopniu nie służy kobietom, wszystkim uświadomionym, odpowiedzialnym i wynudzonym osobom płci żeńskiej pozostaje dziś tylko jedno: obalić rząd, wyeliminować obieg pieniądza, wprowadzić powszechną automatyzację produkcji i fizycznie zlikwidować wszystkich mężczyzn"; „Biologiczne zachowanie mężczyzn jako grupy nie ma żadnego uzasadnienia nawet w celu podtrzymania gatunku”; „tak jak ludzie mają ważniejsze prawo istnienia niż psy z racji swego wyższego rozwoju i posiadania wyższej świadomości, tak kobiety mają ważniejsze prawo istnienia niż mężczyźni. Eliminacja mężczyzn jest zatem czynem słusznym i dobrym, czynem tak korzystnym dla kobiet, jak akt litości”; tymczasem jednak... „mężczyzna powinien być przydatny dla kobiety, czekać na nią, zaspokajając jej najdrobniejsze zachcianki, słuchać każdego jej polecenia, być jej totalnie podporządkowanym, istnieć w doskonałej zgodzie z jej wolą”- oto niektóre wyjątki z głośnego [The S.C.U.M. Manifesto](#) (1968), czyli *The Society for Cutting Up Men Manifesto*, wojującej feministki amerykańskiej, Valerie Solanas (1936-1988). SCUM Manifesto stanowi jeden z najwcześniejszych i najbardziej ekscentrycznych tekstów tzw. drugiej fali feminizmu.



Wkrótce po opublikowaniu manifestu Valerie wzięła się za przekuwanie słów w czyn. 3 czerwca 1968 r. wkroczyła do pracowni znanego artysty, swego znajomego, Andy'ego Warhol'a, strzelając mu w pierś. Następnie wypaliła do Mario Amayo, będącego wówczas w pomieszczeniu artysty, po czym zamierzyła się na trzeciego. Ten był na tyle szybki, że zdążył paść na kolana i zacząć błagać. Solanas nie strzeliła trzeci raz, tylko nacisnęła przycisk od windy. Początkowo wszystko wskazywało na to, że „papier pop-art'u" odejdzie do Krainy Wiecznych Łowów, jednak Warhol ostatecznie wykaraskał się z objęć śmierci, dzięki czemu aktywistka została skazana jedynie na trzy lata więzienia. Resztę swojego życia spędziła w różnych szpitalach dla umysłowo chorych. Zmarła w San Francisco na zapalenie płuc, w rok po śmierci Warhol'a.

W 1996 r. Mary Harron nakręciła o bohaterce film pt. *I Shot Andy Warhol*.

Seksmisja nadwiślańska

W roku 1995 tygodnik *Polityka* opublikował apel rodzimej feministki, zatytułowany „Wybór kobiety. Świat bez mężczyzn”. Czytaliśmy tam m.in.: „W kulturze pojawia się ostatnio wizja nowego świata - świata bez mężczyzn, lub takiego, w którym ich rola zostanie ograniczona do funkcji reprodukcyjnych. Pomysł taki jest bliski feministycznej myśli separatystycznej, głoszącej iż kobiety dopiero wtedy w pełni będą mogły rozwinąć swe nie wykorzystane dotąd możliwości, gdy odłączą się od patriarchalnego świata mężczyzn i spróbują zbudować swój własny. Czy ów nurt kobieco-lesbiański jest tylko chwilową modą, której przyczyn należy szukać w wyczerpaniu różnych kombinacji heteroseksualnych, a także w znużeniu relacjami męsko-homoseksualnymi? Czyżby to wszystko z nudów? Niemożliwe. Może raczej ten typ myślenia i wrażliwości należałoby potraktować jako projekt poważnej alternatywy kulturowej? Godnej rozważenia, dodam. Zaufajcie kobietom.” [1]

Wydaje się nieprawdą i ten fragment tekstu, który przypisuje mocny fundament dla tego typu mrzonek. Jest to prawdopodobnie jednak chwilową modą, która opanowuje pewne grupy feministek. Doskonałym dowodem jest tutaj Małgorzata Domagalik, która odzegnała się od Racionalista.pl

feminizmu, twierdząc, iż jej zainteresowanie nim "zrodziło się z nudów za granicą" (*Polityka*, 2 czerwca 2001). Valerie Solanas również podkreślała swe niebywałe znużenie.

Cokolwiek zdumiewające jest jednak to, iż tygodnik *Polityka* zechciał być tubą dla takich ekstrawagancji. Należy to chyba rozumieć w tym kontekście, iż wszystko co jest zgodne z regułami politycznej poprawności, bez względu na stopień niedorzeczności tegoż, może zostać opublikowane w periodykach hołdujących politycznej poprawności.

Feministyczne science-fiction

Jakkolwiek główny nurt współczesnego feminizmu ma wydźwięk antynaukowy i antytechnologiczny, gdyż wciąż do naczelnych dogmatów feministycznych zalicza się ten, który głosi, iż zarówno nauka, jak i technologia są wynalazkami mężczyzn celem skuteczniejszego umocnienia zniewolenia kobiet (za pomocą technologii mężczyzna dąży wszak do przejęcia kobiecych zdolności rozrodczych...). Istnieje jednak nurt zgoła przeciwny — **cyberfeminizm**, który całkowicie odcina się od fobii **ekofeminizmu**, i głosi, iż postęp technologiczny i wyzwolenie kobiet idą ze sobą w parze. Główną ideą cyberfeminizmu jest związek kobiet i skomplikowanych maszyn, z którego zrodzić się ma nowy gatunek istot, jeśli nie żeńskich to przynajmniej bezpłciowych — **cyborgi**. Tzw. dyskurs cyborga, jak to się określa w nowomowie, stanowi centralny motyw wokół którego kręci się ideologia feministek upatrujących w cyberprzestrzeni pole swego działania w nadchodzącej „erze postczłowieczej”.

Agnieszka Ćwikiel w tekście „Gender i cyborg” pisze: „Dyskurs cyborga dekonstruuje binarne tryby myślenia i kategoryzacji, czyni nieważnym rozróżnienie między męskim a żeńskim, naturalnym i sztucznym, rozpoczyna nowe myślenie o związkach między kulturą a technologią, między maszynami a ludźmi, kwestionując pojęcie autentycznej istoty ludzkiej. Różne sposoby kreowania ciał przez technologię oznaczają ucieczkę z 'naturalnego' ciała, ucieczkę z gender (np. transseksualizm), czy raczej wymianę genderowych ról (np. w cyberprzestrzeni). Cyborg — hybryda maszyny i organizmu jest, wedle feministek, odpowiednikiem historycznie uformowanego hybrydycznego ciała kobiety, lokowanego przez patriarchalną kulturę w świecie natury, poddawanego wszakże kulturowemu przymusowi męskiej dominacji. Feministyczny, androgyniczny cyborg Haraway, podstępnie wykradzony ze świata męskich gwiazdnych wojen, obwieszcza powstanie nowego porządku, bez 'naturalnego' ciała, ucieczkę gender.”

Trudno jest przełożyć znaczenie zwrotu głoszącego, iż „dyskurs cyborga dekonstruuje binarne tryby myślenia i kategoryzacji”, gdyż nie wszystkie wywody nowomowy mają swoje odpowiedniki w mowie tradycyjnej (inną słabością translatorów z mowy postępu jest częsty efekt komiczny, jaki w mowie tradycyjnej przybierają wyrażenia nowomowy). Wyrażając jednak przemyślenia z zakresu binarności w innym dialekcie mowy niedorzecznej, acz ciągle pozostającej w obrębie „dyskursu cyborga”, powiemy za Ewą Witkowską: „Postępując się terminologią Lucy Irigaray [myślicielka postmodernistyczna — przyp. MA], można powiedzieć, że kobiety i maszyny są 'nie jednością, lecz zawsze mnogością, będąc w tym samym czasie zarówno niczym (zero), jak i wszystkim/wszędzie.' Znakiem żeńskości jest tu zawsze mnogie zero przeciwstawione Wielkiej Jedyńce, czyli męskości.” [2]. O ile jednak w pierwszej opinii *binarius* rozplywa się, staje się *monos*. O tyle w drugiej — słowa języka maszyn (0 i 1) zostają skojarzone, jak to zwykle w „dyskursie” feministycznym, z fallusem i waginą, nabierają płciowości, czyli, by znów użyć nowomowy — genderyzują się.

Wróćmy jednak do cyborga, czyli tej fantastycznej i wyzwolonej krzyżówki kobiety z inteligentną maszyną. Główną teoretyczką (samica teoretyka) jest **dr Sadie Plant** z Uniwersytetu w Birmingham w Anglii — wbrew nazwisku odcinająca się od ekofeminizmu, na rzecz cyberfeminizmu, który to termin został ukuty właśnie przez nią. Plant nie głosi zaniku płci, lecz wizję dominacji płci żeńskiej, doskonałej emancypacji, nie równouprawnienie, które u radykalnych feministek jest pojęciem odesłanym do lamusa, ale podbój i zniszczenie „męskiego świata”. Tak jak mężczyźni zawierali kolejne przymierza z bogami dla budowania systemów poddających kobiety permanentnemu uciskowi i wykluczeniu, tak kobiety (poprzez ich awangardową część) zawiążą przymierze z maszynami dla przezwyciężenia „męskiej dominacji”. Głęboka więź łączy kobiety z maszynami: zarówno jedne jak i drugie przez „opresywny świat patriarchalny” traktowane były w kategoriach przedmiotów. Dlatego grzmi pani Plant: „cyberfeminizm to insurekcja epoki postczłowieczej (...) To przymierze 'przedmiotów' przeciw ich panom i władcom, sojusz kobiet i maszyn. Jest to bunt zniewolonych.” Biedne zniewolone pecety, od nastania tyranii Gates'a o niczym innym nie

marzą jak tylko o ucieczce z Okienek... Kiedy im się to wreszcie uda, czekać już będzie Panienska z Okienka. Razem pokonają opór męskiej materii.

Proroctwo głosi dalej: związane zostaną związki fantastyczno-lesbiańskie (bo, jak dowodzi Sadie Plant, maszyny, w szczególności te inteligentne, czyli komputery, są również rodzaju żeńskiego). W wyniku tych związków dojdzie do bezseksualnego zapłodnienia (maszyny przez kobiety, czy kobiety przez maszyny?) i zrodzi się nowy gatunek żeński - emergent, czyli powstały z „emergentnej siły maszyn” (łac. *emergo* 'wynurzyć, wydobyć, wyłonić'). Będzie to „samoorganizująca się technologia”, w skład której wejdą „kobiety połączone ze sobą, kobiety połączone z komputerami, łącza komputerowe i telekomunikacyjne, łącza i sieci”. Męskość zostanie podbita i pobita, zniszczona na amen! Dekonstrukcyjna apokalipsa zniszczy binarne herezje. Jedyne odejdą, zostaną same zera. Nastanie nowy wspaniały świat...

Nim jednak do tego dojdzie, należy wytropić i wskazać reakcyjne elementy w narzędziach postępu. Aby nie osłabić czujności pod urokiem różowych techno-nadziei, można czerpać wartościowe elementy z dorobku eko-siostr. Jakże trafnie wyłuszcza Ewa Witkowska zagrożenia związane ze złym użytkowaniem nowoczesnej technologii przez kobiety: „Często jednak jest im ona [tj. technologia] dana, choćby przez pracodawców, by uczynić z nich bardziej wydajne biurokratki. W takim przypadku istniejący dotąd stan rzeczy tylko się pogłębia. (...) Technologia użyta w ten sposób nie wyzwala kobiet — przyczynia się natomiast do jeszcze głębszego ich zniewolenia.” Precz z faxem, niech żyją automatyczne sekretarki!

Jak więc widać z powyższego, o ile jednym cyberpaniom płcie znikają, o tyle drugim — wyparowuje tylko męska. Winą za te sprzeczności obarczyć należy fakt, iż cyberfeminizm jest ruchem będącym w powijakach, który nie dopracował się jeszcze jakiegoś ośrodka koordynacji doktrynalnej. O ile jednak na Zachodzie cyberfeminizm jest w powijakach, o tyle u nas — w stanie prenatalnym. Powinien być wzięty na „dyskursywną ultrasonografię” i — z diagnozą: potworkowość - wyabortowany.

Na aborcję taką mają również chęć niektóre ortodoksyjne feministki, dostrzegające w cyberfeminizmie liczne słabości, a tym samym zagrożenia dla siły ruchu. Chodzi o to, że o ile konserwatywne feministki skupiają się przede wszystkim na działaniach politycznych, o tyle cyberfeminizm zdaje się być koncepcją eschatologiczną, wiążącą nadzieje na zbawienie z technologią. „W ten sposób — pisze Caroline Basset — mimo (...) wrzasku i wściekłości, charakteryzujących (...) oratorstwo cyberfeminizmu, i mimo potęgi i precyzji jego ataków, których celem jest destrukcja (...), cyberfeminizm znalazł się tak niebezpiecznie blisko polityki wyciszania i uspokajania, polityki zachęcającej nas do bierności”, w oczekiwaniu na „małą pomoc naszych (nowych) przyjaciół”.

W tym nurcie myślowym odczytać można tekst „Tatomama” dr Doroty Czajkowskiej-Majewskiej, jaki opublikował tygodnik *Polityka* (nr 23/2003). Autorka opisywała tam ważne odkrycie biologów z University of Pennsylvania i laboratorium ze Strasburga we Francji, którym udało się otrzymać z komórek macierzystych — blastocysty, czyli wczesne embriony, przy czym jajeczka można uzyskać zarówno z żeńskich, jak i z męskich komórek embrionalnych (należy jednak dodać, że odkrycie dotyczyło myszy). Nadano mu wyraźne zabarwienie ideologiczne: „Mężczyzna biologiczną matką?” — czytamy prowokujący i bałamutny podtytuł. „Obalono dogmat”, tata może być mamą. W zakończeniu autorka snuje: „Odkrycia te stawiają na głowie tradycyjne koncepcje płci znacznie bardziej dramatycznie niż homoseksualizm lub transseksualizm, i pobudzają do egzystencjalnych refleksji. Skoro płciowość jest biologicznie zamienna i dzięki manipulacjom genetyczno-komórkowym każdy potencjalnie może stać się matką lub ojcem, to odwieczne przeciwstawianie płci traci sens.” Konkluzja pani doktor jest na poziomie: *Udało mi się obcęgami wbić gwoźdź. Skłania mnie to do technologicznych refleksji: Skoro potencjalnie gwoźdź może wbić zarówno obcęgami jak i młotkiem, to odwieczne przeciwstawienie na obcęgi i młotki traci sens!* Osobiście uważam, iż nie powinno się akceptować przedstawiania społeczeństwu osiągnięć bioinżynierii w feministycznych interpretacjach, zwłaszcza z tego względu, iż kiedy nie mogą feministki wykonypować jakiejś swoistej reinterpretacji danej teorii naukowej potwierdzającej założenia ich ideologii, to zwalczają ją zaciekle (*vide* socjobiologia — atakowana w licznych pracach feministycznych, ostatnio np. w książce Kingi Dunin *Czego chcecie ode mnie, Wysokie Obcasy?* (2002) — będącej „summą jej przemyśleń na temat społeczeństwa i kultury”)

Grzebanie męskości

Obecnie często słyszy się o „kryzysie męskości”. Abstrahując tutaj od innych przyczyn, niebanalną rolę dla tego zjawiska odegrały lata propagandy, wdzierającej się do codziennego myślenia pod postacią politycznej poprawności. Propaganda ta polega na postulowaniu wzorca męczyzny niemęskiego, swoisty, *poprawny politycznie*, New Man — pojęcie adoptowane przez feministki z filozofii nietzscheańskiej. Stąd obecne np. w mediach propagowanie nowego typu *męskości*, głoszącego, że męczyzna powinien więcej płakać, być bardziej miękkim etc. Męczyzna może być wrażliwy z natury. New Man powinien być wrażliwy z „kulturowego postanowienia”, byłby ideałem gdyby zechciał pełnić rolę househusband... Nie przez wszystkich jest to kojarzone z tą ideologią, gdyż o tym się na ogół nie wspomina.

Przeoglądając witrynę dotyczącą gender studies, czyli tego „naukowego feminizmu”, zauważyłem, że eksponuje się przede wszystkim takie ujęcia kobiet, które stereotypowo związane są z męskością (np. Tomb Raider), a z drugiej strony eksponuje się dość żałosne, moim zdaniem, wizerunki męczyzny. W niezwykle skromnym dziale dotyczącym męczyzny, w dość intrygująco brzmiącej sekcji „Nowa męskość” spotykamy takie tytuły: „Jak Ricky Martin zmienił moje życie”. Ricky Martin zdaje się więc być bardzo pożądanym wzorcem Nowej Męskości: powiedział o sobie, że jest wrażliwym chłopcem, że często płacze na smutnych filmach... „Poza tym mam kobiecą naturę. Kiedy nie rozmawiam z mamą albo nie oglądam jakiegoś wyciskacza łez — to siedzę w kuchni i coś gotuję”.

To przynosi skutki. Propaganda udekorowana w szatki nowoczesności — ogłupia męczyzn. Waldemar Łysiak, jeden z niewielu pisarzy zdecydowanie przeciwstawiający się tym trendom, określający się bez skrępowania mianem *old-fashion man*, jakby w kontraście do *new man*, krytykując współczesny infantylizm męczyzn, tak mówił o kryzysie męskości: „Pośród współczesnych męczyzn jest bardzo niewielu męczyzn. Męczyzn dorosłych, to znaczy takich, co nie tracąc dziecięcej wrażliwości i dziecięcej ciekawości świata, umieją być rozsądni, twardzi, zdecydowani, nieprzekupni, szanujący dane słowo, pielęgnujący godność bez ostentacji i dobroć bez minoderii, realizujący jakby mimochodem, ze szczyptą arystokratycznej nonszalancji, credo Napoleona: „*Honor wyklucza zawieranie z nim kompromisów*”. Miast męczyzn w starorzymkim znaczeniu tego słowa — rosną pokolenia dupków, żałosnych pajaców, tchórzów, lizusów, chytrych cwaniaczków, ćwierćfacetów, gnid z siurkiem i wąsem udających faceta prawdziwego”.

Konkluzja

Należy dostrzec, zdiagnozować i zaradzić tym wszystkim tendencjom, albowiem kiedy opadnie już nad Wisłą wiara w polityczną poprawność, kiedy zmierzi ona wszystkich, tak jak obecnie obserwuje się to na Zachodzie, wówczas może być to przebudzenie z ręką w przysłowiowym nocniku... W kobiecym czasopiśmie *Uroda* (nr 1/2001) w tekście pod znamienitym tytułem „Świat bez bab?!” redaktorki zauważyły bardzo trafnie: „Zakrawa to na ponury żart, ale niektórzy lekarze i naukowcy całkiem serio biją na alarm: nadciąga zmierzch kobiecości.” Po czym zadają pytanie: „Czy wytrwale szturmując świat zdominowany przez męczyzn, nie zaczęłyśmy aby pisać scenariusza do swoistej Antyseksmisji?”. I pytanie najważniejsze: „Oto pytanie na nowe tysiąclecie: ILE KOBIETY ZOSTANIE W KOBIECIE?”. Póki jednak istnieje choćby jeden męczyzna, nie „gnida z siurkiem”, ale męczyzna w pełnym tego słowa znaczeniu, póty istnieje będzie co najmniej jedna kobieta. Póki istnieją ludzie ceniący twórcze różnice, nie maniackie ich niwelowanie, ale dowcipne zawołanie *Hurra pour la petite différence!*, póty istnieje będzie męskość i kobiecość.

Przypisy:

[1] za: Waldemar Łysiak *na łamach 5...*, Chicago-Warszawa 1997, s.233-234

[2] E. Witkowska, "Cyberfeminizm", 2001, www.nomadx.republika.pl

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-09-2003 Ostatnia zmiana: 22-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2671) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2671>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl